Wydanie poranne

Przedpłata
na „Głos Narodu“ wynosi: w Krakowie: miesięcznie kor. 2·—. Za odnoszenie do mieszkania dopłaca się 40 hal. miesięcznie.

Adres Redakcji i Administracji: róg ul. św. Krzyża i Mikołajskiej l. 7.

Telefon Nr. 190.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR NACZELNY: Dr. ANTONI BEAUPRÉ.

Wydanie poranne

Przedpłata.
na „Głos Narodu“ wynosi na prowincji: miesięcznie kor. 2.70. W państwie niemieckiem kwartalnie: 10 koron. W innych państwach kwartalnie koron 12·—

Numer pojedynczy zwykły 12 hal

Numer niedzielny ilustrowany 16 h.

Nr. 303 — **Kraków, Piątek dnia 19 Grudnia 1902.** — **Rok X.**

Od Wydawnictwa.

Dla nowo przystępujących Prenumeratorów przeznaczamy jako premje bezpłatne:

„Taniec Lichwy“ powieść oryginalna, przez Sylweryusza Kondratowicza.
„Kim“ Kiplinga.
„Współwinni“ Hektora Malot.
Początki powieści **„W obronie prawdy“** Józefa Rogosza.
„Zbrodnia w Kerguen“ Cauvaina.
„Zięć firmy L. Feinband & Comp.“ Jana Mieroszewicza — i
„Tajemnice Baskerville'ów“ Conon Doyle.

Prenumeratorzy kwartalni mają prawo do żądania wszystkich tych powieści. — Prenumeratorzy miesięczni mogą wybrać jedną z wyż wymienionych powieści.

Na porto każdej powieści prosimy dołączyć 40 halerzy.

Oprócz tego może być zamawiana przez naszą Administrację II tomowa powieść **„Marzyciele“** Józefa Rogosza za 1 kor. 50 hal.

Celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłce Dziennika, co przy noworocznym nawale pracy łatwo zdarzyć by się mogło — **prosimy o rychłe nadsyłanie przedpłaty** — która wynosi:

na prowincji

miesięcznie z opłatą porta	. . .	2 k. 70 h.
kwartalnie „ „	. . .	8 „ —
rocznie „ „	. . .	32 „ —

Pobożny monarcha.

Jedno z pism krakowskich zamieściło bardzo pochlebną charakterystykę cesarza Wilhelma II, opierając się na znanych mniej więcej szczegółach. Podniesiono tam przedewszystkiem nadzwyczajną pobożność Wilhelma i religijny nastrój jego dworu. Ta pobożność ma polegać na częstych modlitwach i kazaniach, które sam cesarz wygłasza. Być może, że dla protestantów te zewnętrzne objawy są wystarczające, dla nas jednak katolików praktyki podobne, zestawione z całą polityką niemiecką, są tylko dowodem zupełnego upadku religijności w Niemczech. Ten pobożny monarcha, który tak głośno się modli i budujące kazania wygłasza, nie waha się wydawać najokrutniejszych i najniesprawiedliwszych poleceń swoim ministrom, w których z najzimniejszą krwią i bez żadnych wyrzutów sumienia skazuje na zagładę miljony spokojnych obywateli państwa, za to tylko, że chcą pozostać wiernymi swej narodowości i swej wierze! Jakże pogodzić tę „głęboką pobożność“ z tak bezbożnymi uczynkami? Jak oceniać pięknie brzmiące frazesy, głoszące wzniosłe etyczne zasady wobec z urzędu popieranej najniemoralniejszej korupcji politycznej? Jak zaufać humanitarnym oświadczeniom wobec nieludzkiego rozpasania narodowych nienawiści?

Pycha, nikczemność i obłuda stanowią najwybitniejsze cechy systemu rządowego w Prusiech. Istny obłęd pychy popycha Prusaków do niedorzecznego wynoszenia się nad wszystkie inne narody; powiew nikczemności, przenikający całe pruskie społeczeństwo, pozwala pastwić się i znęcać nad bezbronnymi Polakami, a wszystko to jest osłonięte obydną maską obłudy, utkaną z udanej pobożności z barbarzyńskich paradoksów, wymyślonych specjalnie przez mędrców i poetów półurzędowych i rzekomej racji stanu, na tle której spoczywa pospolity egoistyczny interes wiecznie zgłodniałej urzędniczej rzeszy.

Taka to chmura ciemności wisi nad nowożytnemi Niemcami i wysyła swe zatrute wyziewy w polską stronę. Gdyby z wysokości tronu szły hasła chrześcijańskiej miłości i sprawiedliwości, te ponure cienie łacnoby się rozproszyły, ale sławiona pobożność cesarza Wilhelma II utrwala je tylko i uprawnia.

Charakterystyka sesji jesiennej.

Odroczenie sesji. — Zabiegi dra Koerbera o utrzymanie się przy władzy. — Izba pragnie większości parlamentarnej. — Obstrukcja czeska. — Wybitne przemówienia. — Koło i dr Koerber. — Program.

Nasz korespondent wiedeński (*Mn.*) pisze:

We czwartek prezes Izby poselskiej hr. Vetter przed zamknięciem posiedzenia złoży posłom życzenia świąt wesołych i szczęśliwego Nowego Roku. Następnie zaś oświadczy, że o dniu najbliższego posiedzenia zawiadomi listownie. Będzie to przecież czcza formułka, ponieważ każdy z posłów wie, że koło Bożego Narodzenia może w dniu 24 grudnia sesja będzie odroczoną. Może zresztą już jutro prezes ministrów odroczy sesję.

I gdy światła pogasną w sali, na korytarzach i w bufetach pozostanie garść posłów, oraz dziennikarzy, którzy jeszcze długie będą toczyli rozhowory o sesji, świeżo przerwanej i o niedalekiej przyszłości.

Jaką była ta sesja jesienna, jakie jej znamiona najwybitniejsze, czy była istotnie bezpłodną i czyje nadzieje zawiodła?

Przedstawiciele ludów austrjackich zebrali się dnia 16 października. Rząd zwlekał z podjęciem obrad parlamentu. Dlaczego? Czy bał się sesji nadchodzącej, czy też może dufał, że brakiem czasu sterzyzuje posłów i w imię pospiesznego, do powierzchownego załatwienia [illegible]edłożeń gabinetowych? Trudno wiedzieć.

Ale dzisiaj pokazuje się, jak ciężkim błędem było to spóźnione zwołanie Rady państwa. Gdyby dr Koerber zwołał był Radę państwa o cztery tygodnie wcześniej, obecnie stanąłby kompromis czesko-niemiecki i celem załatwienia prowizorjum budżetowego prezes ministrów nie potrzebowałby się uciekać do pomocy § 14. Czy tym prezesem ministrów byłby przecież dr Koerber, to jeszcze pytanie.

I tu dochodzę do najwybitniejszego znamienia sesji minionej. Cechują tę ostatnią rozpaczliwe, bezwzględne zabiegi dra Koerbera do utrzymania się przy władzy. Zabiegi te stały się potrzebnymi wobec faktu, że wszystkie stronnictwa w Izbie bez względu na różnice narodowe i polityczne zaczęły sobie wyraźnie uświadamiać, iż niepodobna uzdrowić parlamentaryzmu w Austrji bez stałej większości i bez gabinetu, organicznie wyrosłego z owej większości. Dr Koerber chciał tę świadomość zdusić już te z pomocą znakomicie zorganizowanego aparatu prasowego, który za pociśnięciem guzika, gra na jedną, ministerjalną nutę w Wiedniu, w Pradze i w Grazu, w Linzu i w Bernie, w Krakowie i we Lwowie.

W tej walce między drem Koerberem, pragnącym utrzymać się przy władzy, i Izbą, która usiłowała, acz jeszcze nieśmiało i nieudolnie, wywalczyć należne sobie prawa polityczne, — w tej walce ofiarą padły przedłożenia rządowe, a nawet prowizorjum budżetowe. Trzeba bowiem pamiętać, iż Czesi nie walczyli w gruncie rzeczy o zdobycie praw językowych. Po mowie dra Koerbera z 16 października, oświetlających sformułowane przez niego „zasady językowe“, Czesi wiedzieli, iż dr Koerber nie da im ustępstw politycznych. Za możliwe z jego strony koncesje polityczne musieliby zapłacić ciężkiemi ofiarami na rzecz hegemonji niemieckiej. Od samego więc początku Czesi walczyli pod hasłem obalenia dr Koerbera i ta ich walka właśnie rozbudziła w Izbie już wykluczającą się od maja potrzebę utworzenia większości.

Trzeciem znamieniem będzie fakt, iż istotnie i Niemcy i Czesi objawiają chęć podania sobie ręki. Obie narodowości wiedzą, że nie przyjdzie do trwałego pokoju, uśmiecha się im przecież myśl kilkoletniego zawieszenia broni.

* * *

Te trzy znamiona główne zgrupowały koło siebie niby słońca planety podrzędne. Tu trzeba zaliczyć szereg wybitnych mów o zakroju prawdziwie politycznym; przemówienia dra Kramara i dra Baernreithera w sprawie porozumienia narodowości i przemówienie dra Głąbińskiego, demaskujące cel polityczny, antypolski bezrobocia rolnego ruskiego, byłyby ozdobą każdego parlamentu.

Dn. 18 października minister sprawiedliwości, baron Spens-Booden otrzymał dymisję. Dr Koerber, nie zdając sobie sprawy z nastroju Czechów, sądził, iż usunięciem ministra, który Czechów prześladował, jak mógł i gdzie mógł, że tem usunięciem przejedna obstrukcję czeską.

Ustawę wojskową w redakcji pierwotnej rząd cofnął z porządku dziennego. Stało się to za sprawą parlamentu węgierskiego. Austrjacki nie zastanawiał się ni nad pierwszą, ni nad drugą redakcją.

* * *

Jakiż był stosunek Koła polskiego do gabinetu w ciągu dwóch miesięcy ubiegłych?

Namnożyło się sporo powodów, i to powodów ważnych, by ów stosunek zamącić, zaognić, nadać mu zabarwienie nieprzyjazne. Posłowie polscy, przeglądając budżet na 1903 r., znaleźli w nim sumę na założenie gimnazjum ruskiego w Stanisławowie, gimnazjum, której Sejm galicyjski nie uchwalił. Owo naruszenie jaskrawe praw Sejmu, ów wyłom w nadwyrężonym i tak wale autonomji galicyjskiej powinien był obudzić odpór jednomyślny i silny.

Jeszcze więcej powodów, by Koło polskie miało się na baczności, dał ustęp w mowie dra Koerbera z dn. 16 października, ustęp, w którym prezes ministrów podkreślił wyraźnie jednodniowość rozporządzeń językowych, wydanych w drodze administracyjnej.

Trzecim wreszcie dowodem nieżyczliwości dra Koerbera dla Galicji, jest jego opór przeciwko upaństwowieniu kolei Północnej. To są fakta, a fakta ważą więcej, niż słowa. Tymczasem dr Koerber miał dla Koła polskiego tylko słowa, jak jego mowa, którą wygłosił podczas rozpraw nad bezrobociem galicyjskiem.

Zdawałoby się zatem, iż Koło polskie zajmie wobec dra Koerbera co najmniej postawę wyczekującą, jeżeli już nie chciałoby pracować nad usunięciem nieżyczliwego gabinetu. Tymczasem ku ogólnemu zdumieniu opinji publicznej polskiej, część członków Koła rozwinęła od początku listopada działalność gorączkową nad uratowaniem dr. Koerberowi władzy. Na podstawie tych zabiegów dr Koerber powoływał się, że całe Koło polskie stoi za jego plecami.

* * *

Tymczasem tak nie jest. W Kole coraz wyraźniej przygotowuje się zdrowa przemiana, coraz wyraźniej krystalizuje się grupa posłów, która żąda porzucenia dotychczasowej polityki oportunistycznej, wysługiwania się gabinetowi bez zyskiwania korzyści dla kraju, prowadzenia Koła na pasku przez parę osobistości bez nadzoru.

Ta grupa posłów zażądała ułożenia stałego programu, ułożyła część pierwszą ekonomiczną i uzyskała zatwierdzenie Koła. Dzięki takiej metodzie skrępowała zwolenników rządu. Ułożenie marszruty ekonomicznej na przyszłość dla Koła polskiego, tworzy zysk niemały naszej polityki w Austrji podczas ubiegłych dwóch miesięcy.

Upadek Kowalewskiego.

W łonie rządu rosyjskiego odbyło się przesilenie, które i dla nas nie jest obojętne.

Wiceminister finansów Kowalewskij otrzymał dymisję i to w sposób bardzo niełaskawy, — gdyż usunięto go zupełnie ze służby rządowej. Bezpośrednią przyczyną upadku tego dostojnika był skandal wywołany jego stosunkiem z niejaką panną Schabelsky, dla której Kowalewskij zrobił blisko 300 000 rubli długu.

Trzeba dodać, że na stanowisku wiceministra, mógł on według rosyjskiej metody nie krocie, ale miljony zebrać, ponieważ jednak był człowiekiem uczciwym, więc dla dogodzenia kosztownym zachciankom swojej przyjaciółki, musiał się uciec do lichwiarskich pożyczek, to dało broń w rękę przeciwnikowi Kowalewskiego ministrowi spraw wewnętrznych Plewemu, i spowodowało jego upadek.

Kowalewski reprezentował w rządzie rosyjskim kierunek liberalniejszy, skłaniał się ku postępowym reformom, i bronił ziemstw, będących jedynym śladem samorządnych urządzeń w Rosji. Reakcjonarjusze w rodzaju Plewego i Pobiedonoscewa, usiłowali już od dawna kompetencję ziemstw ograniczyć i powiodło się to im w pewnej części, zakazano mianowicie ziemstwom wnoszenia do rządu zbiorowych petycji w ogólno-państwowych sprawach.

Jako finansista odznaczał się Kowalewski niezwykłemi fachowemi wiadomościami i zajmował się specjalnie zagranicznemi stosunkami handlowemi Rosji. Wogóle był to człowiek o szerszym poglądzie, po europejsku wykształcony a w polityce wewnętrznej dość umiarkowany. Był on prawą ręką ministra skarbu Wittego, który współzawodniczy z Plewem na polu dworskich wpływów. To też dymisja Kowalewskiego jest do pewnego stopnia porażką Wittego. Jest to jednak polityk zbyt przebiegły i zbyt wpływowy, aby dał się łatwo „z siodła wysadzić.“

Dodać w końcu należy, że Kowalewskij był prezesem honorowym wszechsłowiańskiej wystawy, która ma się odbyć w Petersburgu w 1904 roku i pracował usilnie nad przyciągnięciem do niej Polaków ze wszystkich dzielnic.

Złoty młodzieniec przed sądem.

Niestety znowu Polak.

Przed sądem karnym w Wiedniu zasiada na ławie oskarżonych Henryk Edmund hr. Potocki. Akt oskarżenia zarzuca mu oszustwo przeciw szeregowi osób na kwotę 9.763 kor. 81 hal.

W zasiadaniu na ławie oskarżonych młody hrabia ma już wprawę. W roku zeszłym bowiem już na spółkę z przyjacielem swym p. Konstantynem Korytowskim dopuszcza się oszustw. Prokuratorja wytacza im proces. Korytowski probuje w dniu 3 lipca 1901 roku ratować się ucieczką z więzienia. wyskakuje z okna, jednak tak nieszczęśliwie, że ponosi śmierć na miejscu. Potockiego zaś sąd na razie uwalnia.

Henryk Edmund hr. Potocki, urodzony w r. 1867 we Wiedniu. obejmuje w roku 1891 spadek po matce, dobra Bukowsko, wartości 480 tysięcy koron. W roku 1898 panicz nie ma już ani grosza, a nadto sąd karny wytacza mu proces o przestępstwo krydy.

Był to debiut sądowy młodego hrabiego.

W Budapeszcie poszło już wszystko daleko łatwiej, fachowo. Do stolicy Węgier przybywa hr. Potocki bez grosza. Z przyjacielem Korytowskim wynajęli sobie na górze Mureina w Budapeszcie willę Szelmara wciągając do niej bez żadnych rzeczy i wypożyczając sobie nawet sienniki, by módz tam przenocować. Mimo to zdołali oni przez swego służącego Stolla rozszerzyć pomiędzy ludźmi wieść, że są, mianowicie Potocki bogatymi kawalerami posiadającymi rozległe dobra, że Potocki ma rocznie apanaży 50.000 koron, że meble, konie, powozy będą do Budapesztu przewiezione osobnymi wagonami, jednem słowem obydwaj umieli dać sobie pozór majętnych i mogących płacić ludzi.

Ofiarą „fachu“ padli w pierwszej linji niejacy małżonkowie Turczanowie.

W dniu 12 czerwca 1901 r. przyjechał Potocki z Korytowskim fiakrem do wymienionej pary małżeńskiej; Korytowski w roli sekretarza hr. Potockiego. Udało im się skłonić Turczanów do sprzedania willi, ustanawiając, iż kontrakt sprzedaży i kupna będzie dnia następnego pisemnie zawarty u adwokata; znaleźli oni w osobie adwokata Adolfa Csillaga powolnego zastępcę prawnego, który kontrakt kupna i sprzedaży tak wystylizował, że Henryk Edmund hr. Potocki kupując willę od małżeństwa Turczanów za 23.000 kor. przyjmuje na siebie ciążący na willi dług hipoteczny 15.000 koron, zaś resztę ceny kupna ma uiścić 1 lipca 1902 przy ostatecznym obrachunku.

Bezpośrednio po „kupieniu“ willi, Potocki zadłuża ją doszczętnie: Turczanowie stracili raz na zawsze realność i utracają możność odebrania choćby grosza należytości.

* * *

Epopeja Potockiego miała swój początek w Hamburgu. Mianowicie dnia 8 listopada 1899 zamieszkał Potocki wraz ze swoim lokajem w hotelu Wilhelma Winkelmanna w Hamburgu przy Brauerstrasse pod l. 43 w jednym pokoju i zrobił za wikt i jedzenie i inne wydatki dług w kwocie 315 m. Potocki nadawał sobie pozory dostatniego gościa hotelowego. Nie płacił nic.

W końcu listopada, gdy wymówki nic już nie pomagały — wręczył Potocki hoteliście na pokrycie długu 315 marek, weksel wystawiony przez A. Alssana, z akceptem Oswalda hr. Potockiego, opiewający na 500 m. z zapewnieniem, że brat dług zapłaci. Gdy Winkelmann sprezentował weksel akceptantowi Oswaldowi hr. Potockiemu w Rątkowej, oświadczył tenże wobec sądu i listownie, iż o wekslu nic nie wie, że go nie podpisywał, zatem płacić nie będzie.

Henryk Potocki weksel ów naturalnie sfałszował.

* * *

Teraz następują „czyny“ wiedeńskie.

Najjaskrawszym, najbardziej oburzającym jednak jest chyba wyzysk dwóch chłopów polskich. Wyzysk w całym znaczeniu abominacyjny i zgoła już „bez pańskiego poloru“.

Michał Ostyczek i Józef Mroczek, pierwszy kucharz kawiarniany, drugi wyrobnik, pojechali z końcem marca br. do Wiednia dla szukania zarobku. W podróży, jadąc w jednym wagonie zapoznali się z Fedorem Skibą, byłym sługą hr. Potockiego. Skiba zaraz przy pierwszej znajomości zażądał od Ostyczka 10 k. pożyczki, które hr. Potocki oczekujący go na dworcu kolei północnej, zapłaci.

Potocki czekał faktycznie na dworcu, wziął Ostyczka i Mroczka do swego mieszkania. dał im tam nocleg, zapłacił za nich jedzenie i namówił ich do wychodźtwa do Ameryki, dowiedziawszy się naprzód, że każdy z nich ma przy sobie przeszło po 300 k. Równocześnie zauważył hr. Potocki, iż dla nich byłoby z korzyścią, gdyby u niego złożyli gotówkę raz dlatego, iż mogliby na granicy być przytrzymani z powodu posiadania tylu pieniędzy, a powtóre mogą pieniądze im być skradzione.

Ostyczek i Mroczek, dobroduszni prostaczkowie a rodacy mieli najpełniejsze zaufanie do hr. Potockiego, więc jeden i drugi złożył na jego ręce po 150 k. z tem, by pieniadze posłał pocztą do hotelisty w Antwerpji, który miał dla nich kupić karty okrętowe.

Potocki udał się też z Ostyczkiem na pocztę w VII dzielnicy, położył pozornie 150 kor. do listu, kazał list zapieczętować, nadał go a recepis wręczył Ostyczkowi. W podobny sposób postąpił z pieniędzmi Mroczka. Gdy obydwaj przybyli do Antwerpji, dowiedzieli się ku swojemu przerażeniu, że obydwa listy wprawdzie przyszły, jednak w nich nie znajdowała się żadna gotówka, tylko dwa bezwartościowe weksle, podpisane „Pilawa“.

Ostyczek i Mroczek, którzy już żadnych pieniędzy nie mieli, a za weksle bezwartościowe, nawet przez Potockiego nie podpisane, rozumie się samo przez się, kart okrętowych nie dostali, puścili się pieszo w podróż z Antwerpji do Wie-

---

Sylwerjusz Kondratowicz.

TANIEC LICHWY

POWIEŚĆ

na tle stosunków współczesnych.

126 (Ciąg dalszy).

Tym sposobem, chcąc powstrzymać licytację, należałoby zapłacić przeszło 40 tysięcy rubli, o czem nie mogło być mowy, ze względu na niepodobieństwo znalezienia w owe czasy kapitalisty, który zdecydowałby się pożyczyć na hypotekę domu, bardzo już obdłużonego — przed otrzymaniem jeszcze pożyczki towarzystwa.

Zresztą, gdyby nawet jakim szczęśliwym zbiegiem okoliczności Molski zdołał wydostać pieniądze, to wszakże i w tym wypadku nie uratowałby sytuacji, lecz jedynie oddaliłby na czas jakiś katastrofę.

Grünbaum bowiem czuwał pilnie i o każdym kroku i zamiarze Molskiego miał najdokładniejszą relację przez swoich szpiegów-faktorów i potrafiłby sparaliżować wszelkie wysiłki obrony.

Molski o tem wiedział. odgadłszy „politykę“ Grünbauma, która zresztą nie była już nawet dla nikogo tajemnicą, gdyż głośno mówiono w znacznem gronie aferzystów, że jedynym kandydatem do kupna jest on tylko, albowiem drugi główny wierzyciel — Liebkind, zrzekł się na niego wszelkich swych praw.

Z tem wszystkiem Molski. jakkolwiek przykuty był do łóżka, jakkolwiek czuł już nasuwający się nań całun śmierci, wysilał zgorączkowany swój umysł, żeby znaleść jeszcze jakikolwiek ratunek.

Nie mogąc jednak sam wyjeżdżać, słał żonę i pisał listy do rozmaitych osób, u których miał jeszcze słabą nadzieję znaleźć jaką pomoc i poparcie.

Chodziło przedewszystkiem o to, żeby znalazł się ktoś dość bogaty, któryby stanął do licytacji i albo podniósł cenę sprzedażną mniej więcej do sumy istotnej wartości domu. lub też, w razie gdyby Grünbaum i inni odstąpili, żeby sam dom nabył z korzyścią dla siebie, uwzględniając zarazem i interes Molskiego.

Myśl była bardzo dobra, lecz urzeczywistnienie jej napotkało mnóstwo przeszkód. Przyjaciół lub znajomych, z którymi łączyłaby Molskiego bliższa zażyłość — nie miał, znał wprawdzie wiele osób zamożnych i bogatych nawet, lecz nikt z nich nie rozporządzał tak znaczną gotówką, żeby stanąć do licytacji domu, przedstawiającego wartość przeszło 400.000 rubli, na którym było długów, prędko wymagalnych, około dwustu tysięcy.

Altonistów w owe czasy było nie wielu; każdy był bardzo ostrożny i nie chętnie wdawał się w tego rodzaju interesy, które może i przedstawiały pewne korzyści, lecz połączone były z koniecznością rywalizacji z żydami, rywalizacji bardzo często niebezpiecznej...

Dlatego też na liczne w tym duchu wezwania odpowiedział tylko Rudowski, ojciec Henryka, oświadczywszy, że w tym interesie musi się wprzód rozpatrzeć, a wówczas da odpowiedź stanowczą, nadmieniwszy w końcu, że jeśli stanie do licytacji i dom kupi tanio, to odstąpi go za tę samą cenę Molskiemu, a ewentualnie jego żonie.

Odpowiedź ta dodała otuchy i ożywiła Molskiego, a jednocześnie przywróciła jego dawny optymizm.

— Bogu niech będą dzięki! Rudowski nigdy na wiatr nie mówi, jeśli przyobiecał zająć się naszą sprawą, obietnicy dotrzyma.

— Daj Boże! — westchnęła Molska, nie podzielając wszakże optymizmu męża.

Zwątpiła już we wszystko i wszystkich. Miała nadto jakieś złe przeczucia, które jej mówiły, że niema dla nich ratunku, że los nie oszczędzi już im żadnej goryczy, żadnego upokorzenia.

Jednem z nich było, między innemi, przybicia na bramie domu obwieszczenia o licytacji ruchomości w ich mieszkaniu, zajętych przez komornika przed trzema miesiącami.

Zajęcie to było tylko zabezpieczeniem tymczasowem i, jak zapewniał komornik, można się było jeszcze kilka miesięcy bronić i wykonanie wyroku przewlec, lecz o tem zapomnieli oboje wśród innych trosk i kłopotów.

Wszystkie więc termina prawne minęły, wyrok się uprawomocnił i licytacja miała się odbyć za dni kilka.

Molskiemu, gdy doręczono zawiadomienie o licytacji — krew uderzyła do głowy, ścisnął kurczowo rękę, w której trzymał fatalny papier i westchnął ciężko, potem zerwał się nagle z łóżka i zaczął się ubierać.

— Uciekajmy stąd, nie chcę na to patrzeć, przenieśmy się do hotelu, lub gdziekolwiek — mówił zgorączkowany, chwytając drżącemi rękami za ubranie i usiłując je włożyć na siebie.

W panią Molskę wstąpiła nagle energja; powstrzymała męża i siłą prawie ułożyła napowrót do łóżka.

— Co chcesz czynić Sławku? Przecież to za dni kilka dopiero! I cóż to wielkiego zresztą? Przetrwaliśmy już tyle, to cóż znaczy jeszcze jedno upokorzenie, jeszcze jedno ukłócie? Zniesiemy je mężnie, a może da Pan Bóg, że wszystko się później na dobre odmieni. Tyś taki mężny, taki dzielny, miałżebyś upaść na duchu? Miałżebyś zwątpić w Opatrzność i Sprawiedliwość Boską?!— mówiła z przejęciem, głosem mocnym, usiłując podnieść upadającego ducha w ukochanym jej Sławku, chociaż w niej samej serce kołatało trwożnie i biło się boleśnie o klatkę piersiową, jak ptak zraniony, złapany w sidła.

W jej przekonaniu bowiem licytacja ruchomości przez komornika była największym ciosem, jaki mógł ich dotknąć. Nic nad to okropniejszego wystawić sobie nie mogła, nawet licytacja domu i jej rujnujące następstwa wydawały się mniejszem złem i mniejszem upokorzeniem, aniżeli sprzedaż mebli przez komornika... I to tu w ich mieszkaniu ma się doko-

dnia, żebrząc po drodze odbywali ją w największej nędzy i głodzie i wśród okropnych trudów.

* * *

Rozprawie karnej przeciw Henrykowi hr. Potockiemu przewodniczy dr Trinks, oskarża prokurator dr Schulz, broni adwokat dr Zweibrueck.

Przebieg rozprawy.

Przew.: Gdzie pan jesteś przynależnym?
Osk.: Nie wiem tego.
Przew.: Czy posiadasz pan obywatelstwo austrjackie?
Osk.: Tak jest, gdyż ojciec mój był austrjackim oficerem.
Przew.: Pan jesteś stanu wolnego i mieszkałeś w ostatnich czasach w Wiedniu. Czy masz pan majątek?
Osk.: Mam pretensje w wysokości 60 tysięcy kor. względem różnych osób. Listy dłużne znajdują się w moich aktach konkursowych lub też u mojego zarządcy masy konkursowej.
Przew.: Czy pretensje te są ściągalne?
Osk.: Tak, około 50 procentów.
Przew.: Czy pan próbował ściągnąć te wierzytelności?
Osk.: Robiłem próby, lecz okazały się ostatnimi czasy bezskuteczne.

O przeszłości swojej powiada oskarżony:
— Moja matka, z domu ks. Jabłonowska zmarła wcześnie. Mój dziad opiekował się mną wspólnie z moją ciotką, po matce.
Przew.: Czemuż nie ojciec?
Osk.: Ojciec mój, hr. Nikodem Potocki, nie troszczył się o mnie. Czuł się złamanym, gdy moja matka umarła i oddał mnie zupełnie pieczy dziadka.
Przew.: Nie mówiłeś pan jeszcze o jednym epizodzie z swojego życia, mianowicie: o umieszczeniu pana w krajowym zakładzie dla obłąkanych. (Ojciec oddał hr. Henryka do jednego z zakładów w Górnej Austrji, skąd właśnie zbiegł do Budapesztu. Przyp. Red.)
Osk. Mój ojciec — jakby to powiedzieć — wyzyskał okoliczności, iż posiadałem nieco długów, i postawił jako warunek pokrycia długów umieszczenie mnie w zakładzie dla chorych umysłowo i postawienie pod kuratelę.
Przew. Dlaczego uważał Pański ojciec za wskazane umieszczenie Pana właśnie w zakładzie dla chorych umysłowo.
Osk. Nie wiem.
Przew. Nie znasz Pan powodu?
Osk. Prawdopodobnie dlatego, że tam było najtaniej.
Prokur. Przyznaj Pan, że sąd słusznie Pana ogłosił za utracjusza i postawił Pana pod kuratelą?
Osk. Wedle mojego zapatrywania, moje przyznanie byłoby już nieco spóźnione. (Wesołość).

Nastąpiły pytania adwokata. — Dalsze szczegóły dajemy w depeszach.

Sen zimowy.

Na jednym ze swoich wykładów botaniki prof. Ferd. Cohn we Wrocławiu zrobił następującą uwagę o róży jerychońskiej: „Moi panowie, róża jerychońska nie jest po pierwsze wcale różą, powtóre nie rośnie wcale koło Jerycho“. W podobny sposób wyraził się Al. Norvath o śnie zimowym, mówiąc, że sen zimowy nie jest wcale snem i niema przytem nic wspólnego z zimą. Zjawisko snu zimowego jest przykładem jednym z bardzo wielu, dowodzącym, jak niewyczerpane są środki przyrody, gdy chodzi o zachowanie życia organizmów. Gdy bowiem pokarm potrzebny w braku światła słonecznego, wody itp. — nie może być wytworzony, przemiana materji w zwierzęciu musi być bardzo zmniejszona; z nastaniem bardziej sprzyjających warunków zwierzę tem silniej zaznacza swe przejawy życiowe.

U zwierząt o niestałej temparaturze ciała (tj. jednakowej z otaczającem środowiskiem), zależnie od opadania i podnoszenia się temperatury zmienia się natężenie czynności życiowych. Jaszczurka naprzykład porusza się w dni chłodne ociężale, a w zimie zapada w sen letargiczny. Zato jak szybkie są jej ruchy, gdy niby strzała mknie po rozpalonych od słońca skałach!

Ze zwierząt „ciepłokrwistych“ nieliczne tylko zapadają w sen zimowy. Wogóle ze sposobu ich zachowania się względem zimy można je podzielić, aczkolwiek niezupełnie dokładnie, na cztery grupy: jedne przyzwyczaiły się do zimy w zupełności, drugie zapadają w sen zimowy, trzecie zabezpieczają się od zimy przez zbieranie zapasów żywności na zimę, a czwarte wreszcie unikają zimy, odlatując do cieplych krajów. Jednakże zauważyć należy, że nie tyle zimno, ile raczej brak pożywienia jest w danym razie główniejszym czynnikiem.

Ze zwierząt ssących nieliczne tylko pogrążają się w sen zimowy. Z drapieżnych śpi borsuk i niedźwiedź. Wysławszy sobie jamę w ziemi liśćmi, mchem i gałązkami, borsuk włazi do tej kryjówki, wsadza głowę między przednie nogi i zapada w sen zimowy; niekiedy jednak budzi się, a podczas odwilży wyłazi często, by się napić wody, a może nawet i na żer. W początkach lutego budzi się już zupełnie ze snu i żywi się cząstkami roślinnemi; ale dopiero z wiosną opuszcza wychudzone biedaczysko na dobre swe zimowe mieszkanie. Im dalej na południe, tem krócej trwa sen zimowy borsuka. A niedźwiedź w niewoli, gdy ma pod dostatkiem pożywienia, nawet podczas najsilniejszych mrozów nie zapada w sen zimowy. A Alpach i Karpatach sypia tylko kilka tygodni, a w Inflantach 3—4 miesięcy.

Niektóre gryzonie np. zając, królik nic sobie z zimy nie robią. Inne, jak np. niektóre myszy zbierają do swych norek na zimę zapasy żywności. Liczne zaś zapadają w prawdziwy sen zimowy. Suseł (Spermofilus citillus), niświszczuk (Cynomys ludovicianus) w Ameryce, bobak w stepach Syberji, wszystkie zamykają się szczelnie na zimę w swych norkach, a świstak, (Arctomys marmotta) zamieszkujący Alpy, Pireneje i Karpaty, przesypia w niektórych miejscowościach $^2/_3$ roku snem zimowym. Popielica (Myoxus glis) zbiera do norki swej zapasy żywności, które niekiedy, napół budząc się ze snu, spożywa. Zasypia ona snem zimowym w jesieni, a budzi się około kwietnia. Przesypia prawie 7 miesięcy. Z rodziny myszy sypia chomik (Cricetus frumentarius).

W początku października wyściela chomik sobie norkę słomą, zwija się w kłębek, kładzie głowę między tylne nóżki i zapada w głęboki sen zimowy, staje się przytem sztywny, jak trup. Przed samem obudzeniem się zwierzątka — pisze Brehm — zmniejsza się jego sztywność, powraca oddychanie, a wraz z niem niejaka ruchliwość. Chomik poziewa, wydaje jakiś ochrypły pisk, przeciąga się, otwiera oczy, zatacza się, jak pijany, usiłuje usiąść, lecz pada, powstaje na nowo, jakby zastanawia się i zaczyna powoli i niepewnie biegać wokoło, zjada też natychmiast zapas, czyści się i gładzi i wkońcu staje się już zupełnie rzeźkim. Z owadożernych spi snem zimowym tanrek (Centetes ecaudatus) na Madagaskarze i nasz jeż. Jeż śpi bardzo mocno i bez przerwy do marca Brehm opowiada, że ucinano nieraz pogrążonym we śnie zimowym jeżom głowę, a pomimo to serce jeszcze dość długo bić nie przestawało. Raz nawet wyjęto zwierzęciu mózg i przecięto rdzeń kręgowy, a serce biło jeszcze 2 godziny. Najmocniej chyba śpią nietoperze. Większość gatunków śpi bez przerwy. Położenie ich podczas snu bywa rozmaite. Niektóre gatunki wieszają się na belce (inne przy ścianie) za pomocą pazurów nóg tylnych (inne przednimi nogami) i przykrywają ciało szczelnie błonami lotnemi (inne mniej, lub więcej je rozkładają). Niektóre zimują pojedyńczo, inne towarzysko — nietylko po kilka obok siebie, lecz wiszą niekiedy całymi rzędami jedne na drugich. Temperatura ciała spada z mniej więcej 32° C. do 14° C.—18° C. Podczas snu tracą te zwierzęta $^1/_5$—$^1/_6$ część swej wagi. W suchem powietrzu zasychają nieraz na śmierć. Możliwe jest tedy, że podczas snu zimowego zwierzęcia płuca nie wydalają, jak zwykle, ze krwi pary wodnej, lecz przeciwnie pochłaniają.

Wiadomo powszechnie, że ptaki nie znają wcale snu zimowego.

Tłomaczy się to w ten sposób, że ptaki mogą przelatywać z nastąpieniem warunków nieprzyjaznych do nowych miejscowości.

Mimo to krążą wśród ludu uparcie podania o tem, że jaskółki śpią snem zimowym w mule na dnie stawów. W nowszych czasach uczyniono kilka spostrzeżeń, świadczących, jakoby i u ptaków istniał rodzaj snu zimowego. C. Spegazzini z Argentyny, zauważył w sierpniu (panuje tam wówczas zima) roku 1888 na poddaszu pewnego domu około stu jaskółek (Progne oomestica), skupionych jedna przy drugiej i pogrążonych we śnie. Gdy wystawiono je na słońce, przebudziły się po pewnym czasie i pofrunęły. Podobne odkrycie zrobił Sp. w 1889 w szczelinie skały na brzegu Rio de la Plata. Wobec braku poważniejszych badań w tej dziedzinie wyrokować tu tymczasem niepodobna.

Istotną różnica, zachodząca między snem zwykłym, a zimowym polega na tem, że podczas pierwszego jedynie funkcje mózgu ulegają przytłumieniu, zaś podczas drugiego — wszystkie czynności życiowe i to do tego stopnia, że często trudno jest odróżnić zwierzę śpiące snem zimowym od zupełnie martwego. Temperatura ciała może być nawet niższa od 0° C., pomimo to zwierzę powraca później do życia. Krążenie krwi i oddychanie ulegają znacznemu zwolnieniu: krążenie krwi ustaje niekiedy w niektórych miejscach, a oddychanie często nie daje się nawet stwierdzić. I. Saissy (1756—1822), lekarz francuski z Lyonu, pogrążał uśpione snem zimowym zwierzęta w gazy trujące, lub pod wodę; pomimo to zwierzęta pozostały przy życiu. Nietylko oddychanie zewnętrzne ulega obniżeniu, lecz i wewnętrzne, t. j. utlenianie tkanek i procesy rozkładowe, krew bowiem pozostaje tętniczą, pomimo, że wolniej krąży. Wrażliwość na bodźce zewnętrzne zostaje silnie przytłumiona, niekiedy nawet zupełnie zniesiona. Najwyższy hałas nie jest w stanie zbudzić susła ze snu zimowego, zwierzę to zdaje się być wtedy zupełnie głuche.

---

nać ten akt przemocy w imię prawa, ten rabunek żydowski i to w chwili, gdy mąż jej dogorywa.

Nie, tego nie przeżyje, nie przeżyje i on, gdy będzie słyszeć i widzieć, jak o te kosztowne drobiazgi, które były dowodami jego miłości dla niej, zacznie się targować żydowstwo, wydzierać je sobie z rąk, oceniać i wynosić jeden po drugim, aby je potem wystawić na publiczne targowisko.

Nie! tego nie dopuści, na to nie pozwoli nigdy, nigdy!

Przejęta tą myślą, zdobyła się na krok heroiczny...

Wypatrzywszy chwilę, gdy mąż, wyczerpany walką, jaką sam ze sobą stoczył, usnął, ubrała się prędko i miała już wyjść na ulicę, gdy nagle, przypomniawszy coś sobie, wróciła się do swego pokoju i stanęła w lustrze.

Przyglądała się w niem czas jakiś, czego już oddawna nie czyniła, poczem westchnęła ciężko i wyszeptała sama do siebie:

— Jakżem się zmieniła, jakżem zbrzydła?

Dostrzegła również, że strój jej był bardzo zaniedbany, suknia zmięta, w niej bowiem nie rozbierając się, spędziła na łóżku noc całą, czuwając przy mężu.

— Tak wyjść nie mogę, muszę się przebrać!...

To powiedziawszy, wyjęła z szafy pierwszą suknię jaka wisiała na wierzchu, lecz odłożyła ją na stronę, znalazłszy, że również nie jest odpowiednią i wzięła drugą.

Przebrała się w nią szybko, poprawiła włosy na głowie, zwilżyła twarz i czoło kolońską wodą, potem wytarła skronie ręcznikiem i zlekka dotknęła miejsca zwilżone puszkiem od pudru, poczem rzuciła raz jeszcze okiem w lustro, wyjęła strojny kapelusz, za który mąż jej zapłacił niegdyś trzydzieści kilka rubli, o co się bardzo gniewała.

Spojrzawszy teraz na ten kapelusz, strojny w pióra i kwiaty, westchnęła głęboko i powiedziała:

— Mój Boże, tyle pieniędzy wyrzuconych!

To rzekłszy, odsunęła z niechęcią kapelusz, po chwili jednak wzięła go powtórnie i prędko przypięła do włosów, a następnie, rzuciwszy raz jeszcze wzrokiem na swą wdzięczną zawsze postać, odbitą w lusrze, wyszła do przedpokoju i pocichu drzwi za sobą zamknęła.

Znalazłszy się na ulicy i uszedłszy zaledwie kilka kroków, zatrzymała się nagle i dotknęła ręką twarzy; ręka jednak była w rękawiczce, zdjęła ją więc szybko i powtórnie przyłożyła do twarzy.

Policzki jej pałały.

— Muszę mieć wypieki na twarzy! — szepnęła, pożałowawszy zarazem, że nie wzięła ze sobą lusterka.

Przypomniała jednak sobie, że na drugiej ulicy jest magazyn z lustrami, gdzie można się przejrzeć i uspokoiwszy się, przyśpieszyła kroku.

Serce biło w niej jak młotem, uderzenia jego słyszała wyraźnie i czuła zarazem, że przygniata ją jakby świadomość złego czynu, który miała popełnić, oraz wstyd...

— A przecież nic złego nie czynię, o niczem nie myślę, czegobym potrzebowała się wstydzić... pragnę tylko oszczędzić mężowi ostatniej przykrości i upokorzenia, któregoby z pewnością nie przeżył! — myślała i nieco uspokojona, szła dalej w kierunku domu, gdzie mieszkali Zahorscy.

Wiedziała, że Zahorskiej i panien w Warszawie niema, że dotąd bawią za granicą, gdzie przedłużyły swój pobyt na parę miesięcy, szła jednak w nadziei, że Zahorski nie odmówi swej pomocy i coś poradzi.

Miała zamiar zwrócić się tylko do starego Zahorskiego, gdyż nigdy nie zdecydowałaby się mówić z Władysławem o tych przykrych sprawach; a jednak spodziewała się, że pewno go zobaczy i że to on właśnie może przyjąć żywszy udział w jej strapieniu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

ZE ŚWIATA

Wojna o prenumeratorów. — Panny, przepisujące na maszynie. — Dowcipny sposób na pijaków.

Wojna o prenumeratorów. Pod koniec każdego roku dzienniki włoskie używają wszelkich możliwych sposobów, aby zjednać sobie prenumeratorów. Włosi kupują przeważnie dzienniki na ulicach od chłopców. System ten atoli jest dla wydawców nader uciążliwy, niewiadomo bowiem nigdy naprzód, ile egzemplarzy chłopcy sprzedadzą. Zależy to od ich humoru, nieraz bowiem, zmówiwszy się, żądają zniżenia ceny, po której dziennik nabywają, lub też, znalazłszy w danym dzienniku wzmiankę dla siebie niesympatyczną, dziennik ten bojkotują. Sprzedaż uliczna zależna też jest od pogody. Gdy deszcz pada, sprzedaje się egzemplarzy daleko mniej, niż przy ładnej pogodzie. Wobec tego wydawcy włoscy poświęcają wielkie nawet sumy, aby zdobyć prenumeratów stałych. Cena prenumeraty rocznej dziennika włoskiego wynosi od 20 do 24 lirów.

Za tę sumę prenumeratorzy otrzymują, prócz dziennika, tygodnik ilustrowany, a niejednokrotnie także jeszcze miesięcznik naukowy. To jednak już nie wystarcza. Dziś wszystkie mury Rzymu pokryte są olbrzymiemi plakatami, obwieszczającemi najrozmaitsze premja dzienników. Medjolański „Seccolo“ ogłasza n. p., że rozdaje prenumeratorom premje wartości 300.000 lirów. Najważniejszem premjum jego jest willa nad Lago Maggiore. Rzymska „Tribuna“ urządziła dla prenumeratorów loterję z wygranemi w gotówce. Największa wygrana wynosi 25.000 lirów, druga 12.000, trzecia 5.000 i t. d. Rzymski „Mesaggero“, na wzór paryskiego „Matina“, rozdaje przez swoich ajentów osobom, spotkanym na ulicach z „Mesaggerem“ w ręku, podarki w gotówce i przedmiotach. Niedawno ajenta takiego omal że nie zabito, gdy pannie pewnej, czytającej „Mesaggera“, ofiarował 100 lirów, a całemu tłumowi innych czytelników tego dziennika nie miał nic do ofiarowania.

* * *

Panny, przepisujące na maszynie, mogą się stać klęską. Doświadczył tego pewien fabrykant amerykański. Pierwsza panna, którą przyjął do kantoru, po miesiącu uciekła z trupą wędrowną i niebawem została panią dyrektorową. Druga rozkochała w sobie syna chlebodawcy i z nim uciekła. Trzecia nie umiała pisać ortograficznie, opuszczała słowa, robiła takie pomyłki, że niepodobna było zrozumieć, o co chodzi. Kilka listów, wyprawionych bez kontroli, pozbawiło fabrykanta doskonałych klijentów. Czwarta wreszcie omal nie stała się przyczyną rozwodu pryncypała z żoną. Po trzech tygodniach jej pobytu pani pryncypałowa zapragnęła wrócić na łono swej rodziny i zabrać wszystkie dzieci.

— Co ci strzela do głowy? — zawołał mąż zdziwiony.

— Słuchaj — odparła mu na to — gdy mężczyzna w twoim wieku zmienia codziennie kołnierzyk i mankiety, goli się codzień i perfumuje, to znak niezawodny, że żona mu zawadza i że zakochał się w pannie do pisania na maszynie. Wybieraj pomiędzy nią a rodziną.

Fabrykant wybrał jednak rodzinę i odtąd przysiągł sobie, że nie wprowadzi kobiety do swego kantoru. Miejmy nadzieję, że nie wszystkie panny, pisujące na maszynie, są tak niebezpieczne.

* * *

Dowcipny sposób na pijaków wymyśliła policja duńska. Wydała bowiem rozporządzenie, że ten oberżysta, który ostatni pijanemu sprzeda kieliszek, ponieść musi koszta transportu pijanego do domu, a ew. odpowiedzialnym jest za uszkodzenie cudzej własności, względnie za uszkodzenie cielesne.

KRONIKA.

Kalendarzyk kościelny. Dziś piątek Suchy dzień. Urbana V papieża i Fausty; w sobotę Suchy dzień. Teofila, Juljusza i Eugeniusza męczenników.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpocznie się dziś o godz. 7 minut 37, zachód przypada o godz. 3 minut 35, długość dnia godzin 7 minut 58

Kupujcie tylko u Chrześcijan!

Od Wydawnictwa.

W dniu 23 grudnia rozesłany będzie w kilkunastu tysiącach egzemplarzy gwiazdkowy, bogato ilustrowany Numer „Głosu Narodu“, po całej Galicji, Bukowinie, Bośni Słowiańskich prowincjach, — zwracamy więc uwagę P. T. sfer przemysłowo-handlowych na dobrą sposobność rozpowszechnienia swych Firm i Zakładów, prosimy, aby ogłoszenia do tego Numeru jak najrychlej do naszej Administracji przy ul. św. Krzyża Nr. 7 nadsełać raczyli.

Ceny, mimo wielkiego nakładu, zniżone.

KRONIKA ZAMIEJSCOWA.

Z Wieliczki piszą do nas: Jednostajność naszego życia codziennego ożywiło w dniu 14 b. m. przedstawienie amatorskie urządzone w sali teatralnej na dochód Tow. św. Wincentego a Paulo. Program rozpoczęła komedyjka z francuskiego pod tyt. „Filiżanka herbaty“. Dzięki umiejętnej reżyserji i starannemu opracowaniu ról przez wykonawców, komedyjka wypadła ku ogólnemu zadowoleniu wypełniających po brzegi salę słuchaczy. Atrakcją jednak przedstawienia był następny punkt programu. obejmujący operę St. Moniuszki „Verbum nobile“. Złożyć ze sił amatorskich na prowincji ansambl operowy, któryby mógł wywiązać się ze swego zadania i zadowolnić słuchaczy, jest rzeczywiście nielada zadaniem. Podjął się tej pracy i doprowadził ją do skutku w sposób rzeczywiście zaszczyt i uznanie mu przynoszący, dr G. Friedberg, tutejszy adwokat, a przytem ruchliwy organizator i inicjator wszelkich zabaw towarzyskich naszego miasteczka. Dzięki tedy jemu, jak również i p. Souczkowi, kapelmistrzowi orkiestry salinarnej, który także dzielnie pracował nad wyćwiczeniem orkiestry i chórów, mieli sposobność Wieliczanie usłyszenia tak pięknego dzieła Moniuszki. Całość opery wypadła wprost, jak na siły amatorskie, znakomicie. Z solistów na pierwszy plan wysunęła się p. Ł., która w roli Zuzi rozwinęła niepospolite zalety swego pięknego głosu i techniki w umiejętnem władaniu tegoż. Również wybornym okazał się p. F. w roli Marcina Pakuły. Na pochwałę zasłużyli równie p. G. (Stanisław), p. P. (Bartłomiej) i p. C. (Serwacy Łagoda). Osobna pochwała należy się chórom i orkiestrze za doskonałe trzymanie się. Wykonawców obdarzyło audytorjum długo niemilknącymi oklaskami. Powtarzamy jeszcze raz, iż prawdziwe uznanie i wdzięczność należy się p. dr. F. za jego trudy i staranie o wystawienie niniejszej opery. Jak się dowiadujemy, przedstawienie ma być na ogólne żądanie powtórzonem; że przy równie szczelnie wypełnionej sali o tem nawet nie wątpimy.

Z Oświęcimia donoszą nam: W niedzielę dnia 14 grudnia br. odbył się w sali hotelu Herca uroczysty wieczór ku czci Adama Mickiewicza urządzony staraniem Towarzystwa miejscowego Koła szkoły ludowej w Oświęcimie. Obfity i urozmaicony, a w każdym szczególe jak najlepiej wykonany program wieczorku, zainaugurował słowem wstępnem p. A. Bielewicz, który z niepospolitym darem wymowy i ze znaną a właściwą sobie siłą i pięknością słowa i myśli scharakteryzował zasługi wieszcza Adama. Na szczególne podniesienie zasługują dalej produkcje niedawno powstałego tutaj chóru męskiego, który pod batutą znanego ze swego talentu muzycznego p. Orłowskiego odśpiewał kilka utworów i pieśni ludowych bardzo ładnie i poprawnie: chór ten odśpiewał również wzorowo „Stepy akermańskie“ ułożone przez dyrygenta p. Orłowskiego. Na dalszy program złożyły się dwie deklamacje, pierwsza z „Konrada Wallenroda“, wygłoszona z prawdziwym patosem i zupełnie poprawnie przez pannę Dąbrowską, a druga: „Historja przy kominku“, oddana z wielką brawurą przez sędziwego weterana i emeryta p. Miłaszewskiego. Dalej odegrano komedję M. Gawalewicza: „Dzisiejsi“, w której amatorzy: panna Gorączkówna, p. Maizel i p. Jan Stankiewicz, jak gdyby wypróbowani artyści, zbierali dobrze zasłużone oklaski zachwytu. Wogóle licznie zgromadzona publiczność, zapełniająca szczelnie wielką salę hotelu, nagrodziła wykonawców wszystkich punktów programu zasłużonymi i rzęsistymi oklaskami. Całości wieczorku dopełnił żywy obraz, przedstawiający apoteozę sceny z walki narodowej na pobojowisku, układu artysty malarza p. Jana Stankiewicza, który nas już niejednokrotnie swoim talentem w tym kierunku zachwycił.

W Rzeszowie zawiązało się Towarzystwo katolickiej młodzieży kupieckiej, rządzące się statutem, zatwierdzonym przez namiestnictwo. Towarzystwo to przyjmuje członków z całego kraju, i to pomocników handlowych, buchalterów, agentów, wszelkich urzędników, zatrudnionych w instytucjach finansowych lub handlowych płci obojga i to tylko katolików. — Dalej przyjmuje się wszystkich obywateli, niemających styczności z handlem jako członków wspierających. Towarzystwo wyrabia swym członkom posady, chorym, lub będącym bez posady nie z własnej winy, daje zapomogi, ewentualnie pożyczki. Wysokość wkładek: wpisowe koron dwie. miesięczna wkładka 1 kor. Członek wspierający płaci wpisowe 1 k., rocznie najmniej 5 k. Towarzystwo uprasza wszystkich handlowców, którym leży dobro ich na sercu, o jak najliczniejsze zapisywanie się w poczet członków. — Zgłaszać się można pod adresem prezesa Edwarda Arwaya, lub sekretarza Salwacha w Rzeszowie.

Śmierć przy pracy. Z Krynicy donoszą nam. — Teodozy Gromusiak, około 30 lat liczący gospodarz gruntowy w Krynicy, pojechał z swym bratem Jurkiem Gromusiakiem do lasu kameralnego w Krynicy, by stamtąd zawieźć do traczu zakupione uprzednio drzewo, długości 6 metrów a grubości 30 kilka centymetrów. Drzewo to staczali z góry na dół Jurko Gromusiak z Pańkiem Hurajem, a na dole stał Teodozy Gromusiak. W czasie roboty olbrzymie to drzewo wysunęło się z rąk pracujących i po ślizgiej górze stoczyło się błyskawicznie na dół. Znajdujący się na dole Teodozy Gromusiak nie zdołał cofnąć się i staczające się drzewo całym ciężarem wpadło nań, uderzyło go w głowę, rozbijając, miażdżąc czaszkę. Padł naturalnie trupem na miejscu.

Krynica. (Niezwykłe żydowskie bankructwo). Piszą do nas: Tutejszy właściciel hotelu i handlu korzennych towarów, wina i słodzonych trunków żyd Simon Miller, nabrawszy mnóstwo towarów na kredyt i zaciągnąwszy wiele pożyczek pieniężnych wstrzymał wypłaty.

Prokuratorja państwa w Nowym Sączu na żądanie pokrzywdzonych wierzycieli oskarżyła Millera o bankructwo z § 486 uk. i o to odpowiadał Miller przed trybunałem karnym w Nowym Sączu, który jednak Millera uwolnił od oskarżenia. Wskutek zażalenia nieważności prokuratorji państwa, trybunał kasacyjny w Wiedniu uchylił ten wyrok uwalniający i polecił przeprowadzenie nowej rozprawy, po przeprowadzeniu której trybunał karny w Nowym Sączu uznał już Millera winnym oskarżonego bankructwa i zasądził go na karę 7 dniowego ścisłego aresztu.

Prokuratorja państwa odwołała się od tego niskiego wymiaru kary. a sąd wyższy w Krakowie podwyższył tę karę do 3 tygodni ścisłego aresztu, obostrzonego postem co tydzień.

Nowy Targ. (Sprostowanie sprostowania). Korespondent nasz z Nowego Targu pisze co następuje: Zamieszczone w „Głosie Narodu“ w nrze 280 z 17 b. m. sprostowanie. nadesłane z sądu powiatowego w Nowym Targu, odnośnie do naszej notatki z 12 go b. m., wywołało tu w Nowym Targu oburzenie. Albowiem nasza notatka opiera się na aktach sądowych, odczytanych przy rozprawie, odbytej 9 b. m. przed trybunałem sądu przysięgłych w Nowym Sączu. Nadto czytając z uwagą naszą notatkę musi się przyznać, że to sprostowanie jest w rzeczywistości potwierdzeniem prawdziwości naszej notatki, gdyż milcząco przyznaje, że sędzia śledczy kazał chorej Wolskiej odnieść zwłoki na cmentarz.

Stary Sącz. (Samobójstwo). Piszą nam: We wsi Gostwicy w powiecie starosądeckim, 65 letni włościanin Jan Czuła, żonaty i ojciec czworga dzieci, podrażniony kłótnią domową wyszedł na strych i powiesił się na pasku skórzanym, uwiązanym do krokwi. Samobójcę znaleziono wiszącego na strychu, gdy zwłoki były już skostniałe i mimo wszelkiej pomocy nie zdołano samobójcy przywrócić do życia.

Czterdziestolecie dekretu narodowego z 1863 roku. Otrzymujemy następującą odezwę: „Rocznica powstania styczniowego 1863 r. przypomina nam równocześnie drogą spuściznę narodową, a jest nią dekret Rządu narodowego z roku 1863 go, który dał pierwsze podstawy do wyzwolenia ludu polskiego z jarzma poddaństwa“.

Komitet obywatelski pracujący od lat szeregu nad uświadomieniem narodowem społeczeństwa, opracował już program obchodu pamiętnej 40 letniej rocznicy 21 stycznia przypadającej roku 1903. Prócz oddania czci należnej niedobitkom ostatniej orężnej walki narodowej, pragnie Komitet okazać wdzięczność Narodu, przez zajęcie się okaleczałymi w boju i osłabionymi wiekiem uczestnikami tej walki, niemającymi już sił do pracy na utrzymanie rodziny swej, przymierającymi nawet głodem. Dla uskutecznienia tego zamiaru, wzywa Komitet lwowski kraj cały, do podjęcia solidarnej akcji w tym kierunku, i prosi o nadsyłanie dochodu uzyskanego bądź to z zainicjowanych składek, jako też i Wieczorów lub przedstawień urządzanych w dniu tym uroczystym, na ręce skarbnika Komitetu lwowskiego. Zebrana w ten sposób kwota, oddaną będzie „Towarzystwu wzajemnej pomocy uczestników powstania z r. 1863“.

We Lwowie 5 grudnia 1902. Za Komitet: Antoni Mokrzycki, sekretarz. Edward Machan przewodniczący. Kazimierz Pepłowski, skarbnik. (Adres skarbnika: K. P. urzędnik Kasy Oszczędności we Lwowie).

Kraków 19 grudnia.

Zwłoki ś. p. Franciszka Małecz Sosnowskiego eksportował wczoraj z Podgórza na cmentarz krakowski ks. Sadowski, wikarjusz z Podgórza.

Dla oddania czci należnej jednemu z ostatnich, którzy walczyli za wolność w 1830/1 roku, przed konduktem pogrzebowem postępowała delegacja „Przytuliska“ uczestników powstania z 1863/4 r. z sztan-

rem. Za trumną postępowała liczna rodzina zmar-go, a wśród niej synowie: Ludwik Solski-Sosnow-i, znakomity artysta i reżyser sceny lwowskiej i azimierz Sosnowski, profesor gimnazjalny. Oprócz dziny towarzyszył konduktowi liczny orszak znajo-ych, przyjaciół i kolegów artystów, tudzież zastęp łodzieży gimnazjalnej.

Ś. p. Sosnowski, którego zwłoki spoczęły w gro-bowcu weteranów wojskowych i poległych za ojczy-nę, pochodził z dawnej rodziny szlacheckiej osia-łej na Litwie. Był wnukiem po bracie wiel. het-ana koronnego, ojca Julji, w której kochał się Ta-usz Kościuszko, a synem Karola, namiestnika gwar-i narodowej za Stanisława Augusta.

Z wybuchem powstania listopadowego zaciągnął ę w szeregi narodowe. Jako sierżant I pułku Kra-sów im. Tad. Kościuszki w korpusie Dwernickie brał udział w bitwach pod Stoczkiem i pod Ry-ywołem, gdzie otrzymał cięcie pałaszem w twarz. rzydzielony do rezerwy zostającej w Skierniewicach, odczas odwrotu przebywał jakiś czas w Jędrzejo-ie w biurze jen. Stryjeńskiego, poczem po upadku wstania z korpusem Stryjeńskiego i Różyckiego, zeszedł przez Kraków do Galicji, gdzie po odbyciu ydziestodniowej kontumacji w grocie Twardowskie-na Krzemionkach, puszczono go na wolność.

Odbywszy praktykę dominialną w r. 1855, wstą-ł do sądu — ożeniony dwukrotnie, zostawił kilko-dzieci.

Cześć jego pamięci!

Remuneracja kolejowa. Ze sfer kolejowych do-odzą nas następujące skargi:

„Ministerstwo kolejowe przeznaczyło na rozdział muneracji tegorocznych śmiesznie małą kwotę i po-biło oprócz tego różne ograniczenia, tak, że remu-racja ta przedstawiać się będzie jakby jałmużna resztki ze stołu centralistów.

I tak, każde już za jakąś pozabiurową pracę o-mane wynagrodzenie, ma być dotyczącemu funk-narjuszowi dyrekcji z funduszu remuneracyjnego ęte, czyli, że dotyczący mimo najpilniejszej, naj-ążliwszej pracy, nie będzie wcale remunerowanym. ządzenie to datowane z roku 1899 nie było do-u nas zastosowane.

Wobec tego, mogą ci najniżsi, którzy najwięcej ują nic nie otrzymać i będą bardzo przez to po-wdzeni.

O ile wiemy rozdział remuneracji pomiędzy po-gólne Dyrekcje uskutecznia ministerstwo kolejo-które dla Galicji wcale nie jest przychylnie u-bione. Nie wątpimy jednak, że r. dw. Horo-wicz, umie bronić interesów swych podwładnych. ety kwota w tym roku przez ministerstwo przy-jest bardzo szczupła, i wogóle istnieje tenden-upełnego skasowania tych remuneracji. Posło-nasi w Wiedniu powinni starać się o to, aby nicy kolejowi niższych kategorji, wogóle źle gradzani, nie zostali pozbawieni i tego skrom-wynagrodzenia, które im pragnie odjąć zbyt dny minister.

a loterję gospodarczą, odbytą w dniu 7 b. m. łali na listę pani Heleny Kozłowskiej fanty: ojciechowski, Kozłowski, Jarska, Herman, Jarem-N. N., Woźniak, Oraczewska, Süsskind, X. X., owski, Fro..z, Madejska, Wójcicki i Ska, Ja-zwadowicz i Knowiakowski. Czapelski 5 k., y 2 k., Mielewski 4 k., Stałowski 2 k., Tara-z 1 k., Zawierski 1 k. i Będzikiewicz 1 k.

katolickiego Stowarzyszenia stróżów w Kra-. W Krakowie dnia 7 grudnia popołudniu od-ię poufne zebranie pod przewodnictwem Woj-Sołtysa.

ezes stowarzyszenia wykazał zgromadzonym roz-we położenie stróżów kamienicznych. Na 2022 w Krakowie tylko czwarta część pobiera ja-kie wynagrodzenie od właścicioli kamienic, re-est bez żadnego wynagrodzenia i służy li tylko zne mieszkanie, wartości 6—8 koron miesię-czynszu.

ęli właściciel niema w swym domu takiej no-iżeby mógł stróża umieścić, lecz ma mieszkanie iednie dla ludzi, to się nie wstydzi kazać so-óżowi miesięcznie dopłacić 7—9 koron, a w n musi ten biedak kupować za własne pienią otły, naftę, i być na wszelkie usługi tak wła-jako też i właścicielce, właściciel woła co Wojciechu, a właścicielka Wojciechowa. Nie-biedny stróż czasu, ażeby sobie coś zarobić, cierpi głód, albo inaczej można powiedzieć u-śmiercią głową, jak się też stało w tym tygo-rzy ul. Grodzkiej,

elu właścicieli kamienic karmi się krwawą stróża, oszczędzając na nim jakie 60 koron znie, bo stróż np. w porze zimowej w jednym u odrobi to nędzne mieszkanie, a trzy tygo-bi właścicielowi za darmo.

komisarze obwodowi magistratu nakładają eniężne na stróżów za nieposypanie piaskiem , rozkazują zmiatać śnieg z szyn tramwajo-tak się to praktykuje na ul. Starowiślnej, e zgroza ażeby stróże tak ciężko bez wyna-a pracowali, czy mało jest ludzi do pracy, czy nie może sobie dyrekcja tramwaju nająć i dać im zarobek?

Zgromadzeni stróże wołają głosem rozpaczy gdzie jest ta sprawiedliwość, gdzie jest ta władza, do któ-rej się mogą udać ze swemi skargami. Świetny ma-gistrat przyobiecał tą sprawą się zająć i złe usunąć, ale to było tylko przyobiecane.

Pan p. Daszyński też obiecywał stróżów krakow-skich uszczęśliwić i od wyzysku ich ochronić, ale jakoś i to się nie sprawdziło.

Stowarzyszenie ile możności stara się tę nędzę stróżów łagodzić. Daje zapomogi ile tylko fundusze stowarzyszenia wystarczają. W zeszłym roku dało za-pomogi 216 koron gotówką i 2100 kg. chleba. W tym roku idzie się również z możliwą pomocą.

Zgromadzenie uchwaliło urządzić bal 1-go lutego na dochód biednych cierpiących głód stróżów.

Na zakończenie zachęcał prezes Wojciech Sołtys do jak najsilniejszej organizacji, bo to jedyne lekar-stwo do polepszenia ciężkiej doli stróżów kamieni-cznych.

Herbaciarnia. Pierwsza herbaciarnia założona z inicjatywy sekcji dobroczynnej Rady miejskiej i przy współudziale Towarzystwa „Trzeźwość", otwartą zo-stanie w ciągu bieżącego tygodnia w domu miejskim pod l. 28 przy ulicy św. Marka.

W herbaciarni tej, w której wszelkie napoje al-koholiczne są stanowczo wykluczone, ćwierć litra czy-stej herbaty z cukrem kosztuje 2 halerze, także sama ilość herbaty z mlekiem i z cukrem 2 hal., z cytryną i z cukrem 2 hal.; bułka pszenna 2 hal., kromka chleba 4 hal

Dla zasilenia funduszu na herbaciarnie sprzeda-wane będą cegiełki po 5 hal. Nadto zbieraniem skła-dek zajmą się redakcje dzienników miejscowych, oraz skarbnik komitetu p. Józef Schneider w miejskim biurze ubogich, ulica Dominikańska l. 3, lub też w prywatnem swem mieszkaniu ulica Krowoderska l. 51.

Piekarnia hygjeniczna przed sądem. We czwar-tek przed trybunałem orzekającym sądu krajowego pod przewodnictwem radcy Błonarowicza toczy-ła się rozprawa karna o niewypłacalność przeciw b. kierownikom „Pierwszej piekarni hygjenicznej w Kra-kowie, Stow. zarejestrowane z ograniczoną poręką". W sprawie tej zastępca prokuratora dr Geisler wno-sił oskarżenie przeciw 1) Wojciechowi Koteckie-mu piekarzowi, 2) Karolowi Jahnowi karanemu dwukrotnie za oszustwo na 7 i pół roku ciężkiego więzienia, 3) Edwardowi Stegmanowi i 4) Ada-mowi Młodzianowskiemu oficjałowi pocztowe-mu o występek lekkomyślnej krydy i przekroczenie z § 1 ust. z 25 maja 1883 r.

Po przeprowadzonej rozprawie trybunał Stegma-na i Młodzianowskiego od oskarżenia uwolnił, nato-miast skazał Wojciecha Koteckiego na dwa dni a-resztu ewentualnie na 20 koron grzywny, zaś Karo-la Jahna skazał na 8 miesięcy ścisłego aresztu.

Obronę prowadzili: prof. dr Rosenblatt i dr Łep-kowski.

Repertuar teatru miejskiego.

W sobotę 19 grudnia: „Wilhelm Tell" dramat w 5 aktach Fr. Schillera.

W niedzielę 20 grudnia: „Wilhelm Tell" dramat w 5 aktach Fr. Schillera.

Rada miasta.

Ostatnie posiedzenie Rady miasta rozpoczęło się wczoraj o 45 minut po oznaczonym czasie.

Na wstępie sekretarz Rady, dr. Nowicki, odczytuje petycje o urlopy i emerytury, wre-szcie petycje od nauczycielstwa młodszego sta-ł prowizorycznego o zapomogę drożyźnianą. Pe-tycję tę, popartą przez r. m. dra Bobilewicza, prezydent przekazał sekcji IV, a następnie II.

Interpelacje.

R. m. Łepkowski interpeluje w sprawie restauracji lokalów dla obu wiceprezydentów. Restauracja ta trwa już rzekomo sześć miesięcy.

P. dr. Łepkowski zapytuje więc p. prezyden-ta, czy urzędowanie zacznie się już od Nowego Roku.

R. m. Miedniak uprasza p. prezydenta, aby wpłynął na to, żeby wozy z węglem ze składu miejskiego dochodziły do ulic przedmiej-skich, oraz stawia projekt urządzenia puszek, do których mogłyby być wrzucane kartki z żą-daniami o węgiel.

R. m. dr. Seinfeld przedstawia Radzie miejskiej wniosek, aby przed otwarciem Sejmu krajowego wystosować do Wydziału kra-jowego o urgowanie sprawy ewakuacji Wawelu.

R. m. dr Muczkowski interpeluje w spra-wie nadużyć w funduszach czyszczenia miasta, zapytując czy dotyczący funcjonarjusz dalej po-biera całą pensję?

R. m. dr Guńkiewicz przedkłada wnio-sek o wybranie komisyj złożonych z obecnych delegatów Rady m. Krakowa do komisji teatral-nej i czterech członków mających być wybrany-mi, celem zastanowienia się: 1) czy i w jaki sposób teatr krakowski w razie rozwiązania kon-traktu dzierżawy, ma być prowadzony we wła-snej administracji, czy ma być dalej dzierżawio-ny, oraz czy i jakie należałoby umieścić nowe postanowienia w przyszłym kontrakcie dzierża-wy; 3) do ewentualnego porozumienia się z re-prezentacją m. Lwowa, czy i pod jakiemi wa-runkami byłoby możliwe połączenie administra-cji teatru krakowskiego z teatrem lwowskim, jeżeliby oba miasta zadecydowały prowadzenie tych tych teatrów we własnym zarządzie.

Wniosek ten przekazano sekcji prawniczej.

Na zapytanie dra Bobilewicza prezydent oświadczył, że konkurs na posady lekarzy miej-skich rozpisany. Wreszcie dr Seinfeldowi oświad-czył prezydent, że sprawa o rozwiązanie kontra-ktu dzierżawy budynków kontumacyjnych z ogól-nym związkiem hodowców bydła, rozstrzygnie się w tych dniach.

Porządek dzienny.

Naczelnik oddziału rachunkowego, p. Goe-tze, przedstawił wnioski sekcji skarbowej o prze-mianowanie kredytów, pozostałych z roku ze-szłego.

Kredyty dodatkowe.

Na przedstawienie r. m. p. Skrzyniarza, Rada uchwaliła wnioski sekcji I i II, przyzna-jące kredyt dodatkowy w kwocie 260 k. na po-krycie kosztów sprawlenia i osadzenia granicz-ników; 1700 kor. na koszta kancelaryjne i druki i 6941 kor. 23 hal. na pokrycie wydatków, spo-wodowanych zatrudnieniem robotników pozbawio-nych pracy.

Na przedstawienie rad. mag. p. Buczko-wskiego uchwaliła Rada kredyt dodatkowy w kwocie 1923 kor. 28 hal. na pokrycie kosztów zaprowadzenia wodociągów w wychodkach pu-blicznych w Sukiennicach i 1561 k. 20 h. na pokrycie niedoboru funduszu Muzeum narodowe-go, powstałego wskutek tego, iż w miejsce by-łego kustosza p. Ziemięckiego przydzielono do pomocy dyrekcji Muzeum p. Jana Pagaczewskie-go. Wreszcie na przedstawienie sekr. mag. dra Zaczka, Rada uchwaliła wniosek sekcji II i V, udzielający kredyt dodatkowy w kwocie 1640 k. 47 h., jako kredyt dodatkowy dla działu kwate-runkowego dla oficerów.

Powiększenie policji.

Sekr. mag. dr Zaczek przedstawił nastę-pnie wniosek połączonych sekcyj II, III i V, we-dług którego Rada miasta zgadza się na żądanie tutejszej dyrekcji policji powiększenia krakow-skiego oddziału straży wojskowo-policyjnej do 398 ludzi, ale pod warunkiem: 1) że rząd zni-ży gminie opłacany na utrzymanie całej straży wojskowo-policyjnej dodatek z 35 na 25 proc.; 2) że rząd odstąpi od podnoszonych do gminy roszczeń pro praeterito (t. j. od 1893 r.) z ty-tułu dodatku na utrzymanie 70 żołnierzy poli-cyjnych, o którą to liczbę powiększył rząd w r. 1893 straż policyjną bez poprzedniego porozu-mienia się z Radą miasta, a których to roszczeń gmina m. Krakowa nie uznaje.

Bliższe postanowienia co do liczby i dyslo-kacji posterunków, tudzież co do innych szcze-gółów mają być wydane w porozumieniu z gminą.

Wniosek ten wywołał dłuższą dyskusję, w któ-rej dr Koy przemawiał za wnioskiem z wyeli-minowaniem ustępu 2-go.

R. m. dr Seinfeld w przemówieniu kryty-kował dotychczasowe nietrafne użycie żołnierzy policyjnych, a polecał myśl utworzenia policji gminnej, której koszta utrzymania będą większe, ale też za to pożytek będzie większy z ludzi, którzy znają osoby w swoim rejonie. Mowca jest za wnioskiem bez wyeliminowania, ewentualnie za odesłaniem wniosku do połączonych sekcji.

Za wnioskiem przemawiali dr Frühling, dr Rosenblatt, dr Rothwein i dr Stani-szewski.

Po przeprowadzonej dyskusji uchwalono wnio-sek w całości.

W końcu do ciągnienia losów krakowskich, delegowała Rada członków Sekji II i V.

Po godzinie 8 prezydent zamknął posiedze-nie, życząc wszystkim „Wesołych Świąt".

Strejk aptekarski.

Ze strony komitetu wykonawczego współpracowników aptekarskich, jesteśmy proszeni o umieszczenie wiadomości, iż komitet ów wydelegował mr. Bronisława Pytlarskiego, by zastąpił p. aptekarza, Ksawerego Mikuckiego na czas jego wyjazdu do Lwowa, gdzie udaje się na wezwanie p. radcy dworu dra Merunowicza celem podpisania ugody strejkowej.

Komitet więc ze swej strony nie zaniedbuje niczego, aby tylko w interesie ogólnym do najszybszej zgody doprowadzić.

Że zgoda dotąd nie nastąpiła, ponosi winę nie kto inny, jak tylko p. Łuczko, który mimo dwukrotnego wezwania ze strony rządu, odmówił swego przyjazdu do Lwowa, i dopiero wczoraj pod presją głosów prasy i opinji publicznej, uznał za stosowne do Lwowa wyjechać.

Dziś więc o godz. 10-tej rano odbędzie się ponowna konferencja w namiestnictwie i miejmy nadzieję, że sprawa, która już i tak ze względu na swą żywotność trwa nieco za długo, nareszcie zakończoną zostanie.

Kronika literacko-artystyczna.

Bibljografja. Józef Nawrocki: „Strofy“ Lwów. Księgarnia polska (B. Połonieckiego) 1903.

Artyści chorwaccy zgłosili się do magistratu miasta Krakowa z prośbą o adres Marji Konopnickiej, chcą bowiem wysłać na jej ręce album swych prac, jako upominek jubileuszowy.

* Teodor Strawiński, artysta opery w Petersburgu, zmarł tamże w dniu 4 b. m. Zmarły śpiewak był nietylko znakomitym basistą, lecz i niepospolitym artystą dramatycznym. Zaangażowany od roku 1876 do opery petersburskiej, był ulubieńcem publiczności tamtejszej, bardzo wybrednej pod względem śpiewu wogóle, a w szczególności głosem basowym, który nie stanowi rzadkości w Rosji. Strawiński, urodzony w r. 1843 w gub. Czernichowskiej, pochodził z rodziny polskiej, o czem zresztą świadczy wymownie imię Ignacy, noszone przez jego ojca a nieznane w kalendarzu prawosławnym. Dzienniki petersburskie, ubolewając nad stratą, jaką ponosi sztuka rosyjska przez śmierć znakomitego śniewaka, milczą o pochodzeniu Strawińskiego, który odbywał studja prawnicze na uniwersytecie kijowskim i w liceum Nieżyńskiem. Po ukończeniu liceum, Strawiński udał się do Petersburga, aby rozpocząć karjerę służbową w ministerstwie sprawiedliwości, lecz namówiony przez znajomych począł uczyć się śpiewu w konserwatorjum, ukończywszy 4 letnią naukę, wystąpił w r. 1873 z wielkiem powodzeniem w operze kijowskiej, w roli Mefistofelesa w „Fauście“ Gounoda. Po trzechletnim pobycie w Kijowie, zaangażowany został do opery cesarskiej w Petersburgu i odtąd stale tamże przebywał, odtwarzając 70 różnych świetnych kreacyj w „Rigoletto“, „Hugenotach“, „Fauście“ i operach rosyjskich, jako to: „Rusałka“, „Igor“, „Rusłan i Ludmiłła“, „Borys Godunow“ i t. d. Występował w przedstawieniach operowych około 1500 razy, a jako człowiek niesłychanie uczynny, nie wymawiał się nigdy od udziału w koncertach na cele dobroczynne, a przedewszystkiem gdy chodziło o przysporzenie funduszów dla uczącej się młodzieży. Był zawsze wielkim przyjacielem Polaków.

TELEGRAMY.

Nowy minister wojny.

Wiedeń 19 grudnia. (Tel. wł.) Cesarz przyjął dymisję bar. Krieghamera. Jutro potwierdzi tę wiadomość urzędowy dziennik rozporządzeń wojskowych. Następcą bar. Krieghammera będzie feldm. por. zastępca naczelnika sztabu jeneralnego Pittrich.

Ugoda czesko-niemiecka.

Wiedeń 19 grudnia. (Tel. wł.). „Oest. Volksztg“ oświadcza imieniem posłów niemieckich z Czech, że nie przystąpią oni do konferencji ugodowej z Czechami, jeżeli Czesi nie porzucą stanowiska „prawno-państwowego“.

Sejm D. Austrji. Zwycięstwo antysemitów.

Wiedeń 19 grudnia. (Tel. wł.) Dziś zbiera się o godz. 11 przed połud. Sejm dolno-austrjacki na posiedzenie. Prasa przewiduje, że posiedzenie to będzie bardzo burzliwe z powodu starcia liberałów pobitych podczas ostatnich wyborów z zwycięskimi antysemitami. Liberali weszli do Sejmu w liczbie 6, zaś antysemici, którzy związani są w „Klub antysemicki dolno-austrjacki“ liczą 43 członków. Antysemici stanowią więc bezwzględną większość sejmową.

Złoty młodzieniec przed sądem.

Wiedeń 19 grudnia. (Tel. wł.). Proces przeciw hr. Henrykowi Edmundowi Potockiemu, toczący się przed wiedeńską ławą przysięgłych, zakończył się wczoraj. Sąd zaprzeczył pytania, odnoszące się do oszustw, popełnionych przez hr. Potockiego w Budapeszcie i Hamburgu, natomiast zatwierdził pytanie, odnoszące się do oszustwa, popełnionego na emigrantach. Co do tego ostatniego zarzutu hr. Potocki tłomaczył się, że musiał być wtedy „bez zmysłów“. Na podstawie tego werdyktu trybunał zasądził oskarżonego na 2 miesiące zwyczajnego więzienia. Z powodu tego werdyktu hr. Potocki nie traci tytułu szlacheckiego.

Rada państwa.

Wiedeń 18 grudnia. Dzisiejsze posiedzenie Izby poselskiej rozpoczęło się o godz. 11. Odczytano wnioski i interpelacje:

Interpelacje Krempy i Kubika.

P. Krempa wniósł interpelacje: Do kierownika ministerstwa sprawiedliwości i ministerstwa skarbu w sprawie niesprawiedliwego ściągania podatku domowego w Ropczycach; do kierownika min. spraw wewnętrznych w sprawie nadużyć starostwa w Ropczycach; do min. skarbu w sprawie zmiany należytości stemplowych w sprawach hipotecznych; do kierownika min. spraw wewnętrznych w sprawie funduszu Stan. Morsztyna w Chorzelowie; do kierownika min. sprawiedliwości w sprawie nadużyć sądu powiatowego, jako opiekuńczego w Ropczycach.

P. Kubika do min. spraw wewnętrznych i min. handlu w sprawie zakazu sprzedaży koncesyj aptekarskich i strejku farmaceutów w Galicji; do min. obrony krajowej w sprawie przeniesienia garnizonu wojskowego z Wawelu; do min. spraw wewnętrznych w sprawie rozdziału robót przy drogach wodnych na przestrzeni Dziedzice-Kraków; do min. spraw wewnętrznych i sprawiedliwości w sprawie nadużyć starszego strzelca arcyksiążęcych dóbr Geiera i nadużyć gminy Rycerka Górna.

Drzewo dla Galicji.

Pp. Jaworskiego, Starzyńskiego i tow. do min. rolnictwa w sprawie skarg ludności włościańskiej w Galicji, co do jakości drzewa budowlanego i opałowego w okolicach gdzie jedynym właścicielem jest rząd.

Strejk farmaceutów.

Pos. Ofner wniósł w sprawie strejku galicyjskich współpracowników aptekarskich.

Interpelant zapytuje prezesa gabinetu czy gotów jest polecić Namiestnictwu galicyjskiemu aby działało w kierunku jak najrychlejszego zakończenia strejku, oraz czy gotów jest polecić namiestnictwu we Lwowie by ściśle przestrzegało przepisów co do sporządzania lekarstw by zapobiedz niebezpieczeństwu publicznemu, a po trzecie czy gotów jest polecić Namiestnictwu we Lwowie by kazało wszelkie nieprawidłowości pod tym względem usunąć.

Ugoda austro-węgierska.

Szef gabinetu dr Koerber odpowiedział między innemi także na zapytanie w jakiem stadjum znajdują się rokowania ugodowe. A mianowicie oświadczył, że oba rządy wypracowały już nowe taryfy cłowe, jako też związek cłowo-handlowy (Zoll u. Handels Bündniss), z wyjątkiem jedynie kilku punktów, co do których rozstrzygnięcie niebawem nadejść może. Aż do tego czasu rząd nie może opublikować taryfy cłowej, która, choćby w dalszem znaczeniu słowa, stanowi część składową ugody, ponieważ rezultat dotyczących rokowań z rządem węgierskim wpłynie rozstrzygająco na przyszłą politykę handlową tej części monarchji.

W dalszym ciągu odpowiadał prezydent ministrów na interpelację pos. Breitera w sprawie strejku pomocników aptekarskich w Galicji. Zaznaczył on, że, jak wiadomo, dnia 7 grudnia br. współpracownicy aptekarscy w Galicji zaprzestali pracy, mimo, iż namiestnik galicyjski usilnie się starał doprowadzić do porozumienia i mimo, że przepisy apteka skie obowiązywały ich do 6-tygodniowego wypowiedzenia miejsca. Szef gabinetu nie widział potrzeby wydawania specjalnych zarządzeń, ponieważ służba w aptekach jest tak jak dawniej wzorowo spełnianą, jak to się można przekonać z przedłożonych sprawozdań.

Zarządziłem jednakże — mówił minister, — ażeby w poszczególnych aptekach, w których współpracownicy aptekarscy zastrejkowali, przepisy farmaceutyczne były ściśle przestrzegane a lekarstwa wydawane były tylko przez organa kwalifikowane. Poleciłem dalej namiestnictwu by w dalszym ciągu prowadzono rokowania c do porozumienia, a według ostatnich wiadomośc mogę dać wyraz nadziei, że strejk niebawem si zakończy.

Co się tyczy prac w celu ostatecznego uregulowania kwestji aptekarskiej, to prace te w ministerstwie spraw wewnętrznych bardzo postąpiły naprzód, a życzenia pomocników przy tej regulacji będą w jak największej mierze uskutecznione.

Linje telefoniczne dla Galicji.

Minister handlu, odpowiadając na interpelację pos. Wasilki i tow. w sprawie zaprowadzenia połączenie telefonicznego między Wiedniem a Czerniowcami, zaznaczył, że połączenie to ma nastąpić przez przedłużenie linji Wiedeń-Lwów i jest przyjęty ogólny program budowy, ze wzglę du jednakże na obecne położenie budżetowe — utrzymuje pan minister — dotychczas nie można było rozpocząć tej budowy. Koszt sięga sumy 300.000 kor.

Na interpelacje pos. Breitera co do budowy drugiej linji telefonicznej dla Galicji, ministe odpowiada w tej sprawie, że budowa drugiej linji telefonicznej z Wiednia do Krakowa, mogła być zarządzoną dopiero na podstawie kredytu przyznanego ustawą skarbową na rok 1903, którą w tych dniach ukończą.

Handel terminowy zbożem.

Izba posłów w imiennem głosowaniu odrzuciła wniosek mniejszości pos. Iro, domagający się przywrócenia brzmienia § 12, uchwalonego przez Izbę posłów. § 12 przyjęto następnie w wszystkich czytaniach i załatwiono ostateczni całą ustawę o handlu terminowym zbożem.

W drodze nagłej załatwiono następnie przed łożenie w przedmiocie klęsk elementarnych i p tycje, a po ich załatwieniu przyjęto we wszyst kich czytaniach przedłożenie rządowe co do zni żenia ceny soli bydlęcej.

Odroczenie sesji.

Prezydent odczytał następnie pismo szefa g binetu odraczające Izbę, i wyraziwszy Izbie ż czenia „Wesołych Świąt“ i szczęśliwego „Now go Roku“ zamknął posiedzenie o g. 2 m. 55.

Sprawa językowa w Hiszpanji.

Madryt 18 grudnia. Rada ministerjalna uchw liła zmianę dekretu co do nauki religji w Ka lonji. Według tej zmiany nauka ma być udz laną uczniom w tym języku, którym dobrze w dają.

Kursy telegraficzne.

Wiedeń 18-go grudnia. (Giełda popoł.). — Godzina Marki 117·05 Renta majowa 101·35, Węg. renta kor wa 97·90, Akcje austr. zakładu kredyt. 671·—, Akcje 707·—, Akcje Anglobanku 268·—, Akcje Uniobanku 5 Akcje Landerbanku 386·—, Akcje kolei państ. 672 25 bardy —·—, Akcje fabryki broni 298·—, Akcje tytou 331—, Akcje Alpiny 368·25 Losy tureckie 111·—, 252 75.

Cukier (słaby) 21·90, spirytus (słabszy) 36·20 fta niezmieniona.

Berlin 18-go grudnia. (Giełda wieczorna). Austry Akcje kredytowe 211·75, Towarzystwo dyskontowe 1

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ pochodzi od Red która też nie bierze za nią odpowiedzialno

OSZUSTKA!

...akaś kobieta podrabia listy z biletami wizytowemi z imieniem i nazwiskiem mej córki, rozsyła przez ekspresów do znajomych mi osób i wyłudza pieniądze. — Za wynikłe ztąd pretensye nie odpowiadam. — Sprawa oddana w ręce władzy. 6264 1 2

Stefan Müller
Plac Maryacki L. 2.

...k. Notaryusz w Milówce

...mie rutynowanego **kancelistę** ...cą 80 do 120 koron miesięcznie, stosownie do uzdolnienia.
...y tylko pisemne z podaniem do... czasowego zajęcia przyjmuje do dnia 0 b. m. 6196 3 3

KUCHARZ

...ny specyalista, kilkunastoletni ...rownik kuchni Ks. Biskupiego ...systorza w Krakowie, od 6 ciu ...sięcy prowadzi **kuchnię prywatną przy ul. Krupniczej 3** I p. oficyny, wydaje obiady, ...dania i kolacye. Obiad od 30 ...również przyjmuje wszelkie zamówienia wigilijne, świąteczne i ...onuje takowe jak najstaranniej ...najtańszych cenach. 6210

...ład ram i obrazów E. LEICHT

Krakowie, ulica Pijarska 19
(przy bramie Floryańskiej)
Gwiazdkę bardzo tanio wysprzedaż Obrazów ...ami 53 ct szer., 63 ctm. wysok. ...lkie zamówienia i reperacye w tym ...po bardzo umiarkowanych cenach.
6171 3 0

PERFUMY w flaszkach i na wagę

oryginalne francuskie, ...dy kolońskie, ateńskie i do ust
...yginalnych flaszkach i na wagę
...eraz
...i wybór mydełek toaletowych
...poleca 6167 6 0
...SŁAW ŚMIECHOWSKI
Kraków, ul. Mikołajska L. 4
...k apteki pod „Barankiem".

...Boże Narodzenie

...ka tyrolskie i krajowe, ...zki, Pierniki, Ozdoby na drzewko, Orzechy, Susze, Miód na wagę i ...Bakalie wszelkiego rodzaju oraz ...tkie konserwy i konfitury, Kawior ...hański. Ryby ruskie i słodycze ...kie i odeskie po cenach umiarkowanych, o czem się na miejscu raczy ...wna Publiczność przekonać.
...2 3 Z poważaniem
...arya Madejska
Sukiennice Nr. 30
...przeciwko wieży ratuszowej.

Majętność ...ienica, Orzechówka i Jabłonica

...edaje morgami **grunta** ...łąki i domy mieszkalne. ...e tamże są dwa wodne młyny, tartak do sprzedania lub ...ierżawienia nowo zbudowana **parowa mleczarnia.**
...e warunki dowiedzieć się można na miejscu.
Zarząd Dóbr Jasienica
...2 9 via Iwonicz.

...z obcymi fabrykatami!

...KORYE KRAJOWĄ

...wszelkich gatunkach ...gwarancyą prawdziwości ...i najlepszej jakości
...poleca 6059
...ryka surogatów kawy ...br. ROMASZKANA ...w Horodence.
...ie we wszystkich handlach ...o cykoryi z Horodenki!

!! Herbata z Brodów !!

Od dawien dawna ze swej dobroci i zapachu znaną prawdziwą



HERBATĘ ROSYJSKĄ

zbioru majowego poleca **HANDEL** 5541

W. ADAMOWICZA

W BRODACH na pograniczu rosyjskiem.

1 funt „FAMILIJNEJ" b. dobrej	Złr. 1·40
1 funt „MELANGE DE MOSKAU" w oryg. opak., najlep.	„ 2·50
1 funt „IMPERYAL" cesarskiej w oryg. opak.	„ 3·50
1 funt „OKRUCHOW" z najlepsz. herbat kwiatowych	„ 1·20
KAWA CEYLON znakomita 5 kilo franco	„ 9·—
Grzybki z Litwy tegoroczne prawdziwe aromatyczne pół kilo	„ 1·40

ŁYŻWY

w wielkim wyborze — poleca
H. Niemetz
Szewska 2.
Przyjmuje się łyżwy do ostrzenia i czyszczenia. 6247 3 15

Na Gwiazdkę

KAZIMIERZ NIESIOŁOWSKI

Kraków, Sukiennice L. 24, 25

poleca: **Towary półwełniane** na damskie suknie od 18 ct. za łokieć
Towary czystowełniane na damskie suknie „ 36 „ „
Barchany kolorowe od 15 ct. za łokieć
Tennisy „ „ 18 „ „
Chustki ciepłe duże od Złr. 2.50 ct.
Chusteczki ciepłe na głowę od 35 ct.
Chusteczki włóczkowe „ 90 „
Szaliki włóczkowe „ 90 „
Pończoszki dla dzieci „ 18 „
Pończochy damskie „ 25 „
Skarpetki zimowe „ 27 „ i t. d. i t. d.

Resztki towarów najrozmaitsze, bardzo tanio.
Cały zapas Krawatek za połowę ceny.
Ceraty na stoły za połowę ceny. 6225 6 7

Bardzo ważne dla przemysłu

...ajtańsze, najlepsze, świeżo pa... tentowane **angielskie motory gazowe** o sile od 2 do 150 koni p. l. cają, oferują i sprzedają: **J. Mołoń i H. Winiarz,** skład Maszyn i przyborów technicznych dla wszelkich gałęzi przemysłu, w Krośnie i Borysławiu. 6179 4 3

WINA

prawdziwe Węgierskie z własnych winnic

w Sátoralya Ujhely (Hegyalya) jak również francuskie i hiszpańskie, sprowadzone wprost z miejsc produkcyi, poleca 6252

Juliusz Grosse
Rynek główny (Pałac Spiski).

Apotekarz Thierry (Adolf) LIMITED

Prawdziwa Maść babkowa

jest najsilniejszą maścią wyciągającą, przez szybkie działanie i gruntowne oczyszczenie leczy i uśmierza bóle nawet w najdawniejszych ranach, oraz usuwa przez zmiękczenie rany nie potrzebne obce ciała różnego rodzaju, które się do niej dostały. — Pocztą opłatnie 2 słoiki 3 Kor. 50 hal.

Apotheker Thierry (Adolf) LIMITED
in Pregrada bei Rohitsch-Sauerbrunn. 6001

Wystrzegać się należy naśladowań i uważać na powyższy na każdym słoiku wypalony znak ochronny i firmę.

Zarząd dóbr Grodkowice.

Poczta Brzezie.

Kupuje zmarznięte ziemniaki w ładunkach całowagonowych po cenach możliwie najwyższych. 6198 4 0

Dom I-piętrowy

z dużym ogrodem około 900□ dobrze zbudowany przy ul. Salinarnej w Podgórzu, z dochodem 2 000 Kor. jest ze względów familijnych **do sprzedania** pod korzystnemi warunkami. Kapitał potrzebny 17.000 złr. Wiadomość w Adm. „Głosu Narodu". 6222 3 5

Realność

w Podgórzu położona,

niedawno gruntownie odrestaurowana, przynosząca odpowiedni dochód, jest z wolnej ręki **do sprzedania.** —
Bliższej wiadomości udzieli:
Dr. Władysław Lisowski adwokat
w Krakowie, ul. Wiślna 8. 6216

POMOCNIK HANDLOWY

obznajomiony w dziale korzennym, win i delikatesów, poszukuje posady do handlu, kółka rolniczego lub innego stosownego zajęcia, magazyniera, piwnicznego itp. na prowincyi lub w miejscu.— Adres: B. M. poste restante Kraków za okazaniem kwitu inseratowego. 6218

MYJĘ MOJE DZIECIĘ MYDEŁKIEM



tak zwanem: „Savon-Bébé", a zasypuję proszkiem znanym pod nazwą: „Poudre-Bébé" wyrobu fabryki „MIMOZA". „Savon-Bébé" kosztuje 60 hal. i „Poudre-Bébé" 60 halerzy. W aptekach, drogueryach i w składach perfum. 6129

Ważne doniesienie

dla smakoszów Piwa i wybornej kuchni.

Z dniem 1 Grudnia 1902 została

Piwiarnia Trzcinicka

wraz z Restauracyą

przy ul. Szewskiej

kompletnie odnowiona i zarząd Piwiarni jakoteż Restauracyi objął jeden z najzdolniejszych w tym zawodzie kupców pan Józef Zbytniewski który daje rękojmię, iż zakład ten prowadzony będzie zupełnie według ówczesnych wymagań Sz. P. T. Publiczności.

Polecamy nasze znakomite piwa jak **Export Bawarski Marcowe i Porter, kuchnia** zaś jest zaopatrzona o każdej porze, jak śniadania, obiady i kolacye. w doborowe potrawy, sporządzane czysto, smacznie i zupełnie na sposób domowy, przytem wszystkie potrawy liczy się bardzo tanio **Bufet** zaś zaopatrzony w setki różnych przysmaków tak mięsnych jak i postnych, lokal przedłujący czystością. Prosimy o poparcie krajowego wyrobu piwa a naszem staraniem będzie Sz. P. T. Publiczność pod każdym względem zadowolnić.

6178 2 0 Z poważaniem

ZARZĄD.

Pension „LITHUANIA"

Kraków Studencka L. 2, poleca pokoje eleganckie i wygodnie urządzone z obsługą, od dwóch koron, na doby lub dłużej. Na żądanie podawanie potraw. 5938

Tania Kawa

5 kilo woreczki surową i paloną wysyła eksportowa firma franco każda stacja

Fr. Horejš Praga

Pstrosová ul. 219, II. założony 1848

5 kilo	wybor. złota **Menado**	złr.	8·—
5 kilo	„ ziel. **Ceylon**	„	8·—
5 kilo	„ **Manilli**	„	7·50
5 kilo	„ złot. **Jawy**	„	7·—
5 kilo	„ perłowy **Santos**	„	6·50
5 kilo	„ pośledn. **Santos**	„	6·—

Wszystkie gatunki co dzień świeżo palone z poręczeniem tożsamości gatunku. Cenniki przesyła franco. Jedna próba wystarczy, aby zostać stałym odbiorcą. 6072 9 10

Elektryczne palenie kawy.

Kunerol

tłuszcz roślinny ze rdzenia orzecha kokosowego

do pieczenia wszelkich ciast, babek, struceli, smażenia ryb, jest lepszy, zdrowszy, po uwzględnieniu wydatności i ceny jest o połowę tańszy jak wszelkie inne tłuszcze kuchenne. Nabywać można w handlu kolonialnym

J. F. Fischer, Kraków Rynek, Linia A—B. 6278

Dla PP. Studentek

bardzo tanie **mieszkanie** ze stołem lub bez w domu **stow. św. Rodziny** ul. **Pędzichów 15.** — Wiadomość tamże, w Zarządzie Zakładu. 5932 4 13

Takie piękne, długie włosy na głowie



urosną tylko przez używanie mojej znakomitej **ces. król. wyłącznie uprzyw.**

rezedowej pomady kędzierzawiącej.

Przy regularnem używaniu, nawet bardzo wyłysiałe miejsca na głowie, bujnie włosami porosną; szpakowate i rude włosy stają się ciemnymi. Pomada ta wzmacnia włosy w dziwny sposób, usuwa wszelkiego rodzaju tworzenie się łupieżu w przeciągu kilku dni zupełnie, zabezpiecza całkowicie w najkrótszym czasie wypadanie włosów i na zawsze nadaje naturalny połysk włosom, które stają się przez to

KĘDZIERZAWYMI,

i zachowuje je przed zesiwieniem do późnej starości. Wskutek swego bardzo przyjemnego zapachu i wspaniałego wyrobu, — tworzy prócz tego pomada rezedowa ozdobę każdej gotowalni.

Cena słoika z opisem użycia (w 7 językach) **1** złr. **50** ct., pocztą **1** złr. **60** ct.— Odsprzedającym znaczna zniżka.

Fabrykę i główny centralny skład rozsyłkowy hurtowny i częściowy ma

CARL POLT's Nachf. A. Griessler

Parfümerie in Wien, XVII B. Hernals Veronikagasse 29.

Zamówienia z prowincyi za gotówką lub za zaliczką będą natychmiast wykonane. Skład **w Krakowie** w aptece **H. Bartmańskiego**, ul. Grodzka; **we Lwowie** w aptece **Zygm. Ruckera** pod „złotym orłem"; **w Nowym Sączu** w aptece **L. Georgeon**; **w Bochni** w aptece **St. Pawłowskiego**; **w Kołomyi** w drogueryi **Filipa Fernbacha.** 6067 4 6

Pięciokilowe blaszanki miodu kuracyjnego (patoki)

wysyła franco za pobraniem 6·40 Kor. zaś zwykłej patoki sama ilość franco 5 Kor. 80 hal. Zarząd pasieki Teodora Senika w Tarnopolu. 6229 3 3

Zarząd pasieki A. Krainskiego

w Jezierzanach, obok Czortkowa wysyła 5908 12 15

wyborny lipcowy **miód prašny** w 5 kilowych blaszankach franco za pobraniem 7 kor. Wysyła również miody pitne odszczególnione na wystawach a to: Maliniak, Dereniak, Porzeczniak, Poziomczak, Wiszniak i Agrestniak, w 5-cio kilowych blaszankach, wszystkie opłatnie za cenę 6 Kor. 20 h.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Dr. Antoni Beaupré. W drukarni W. Korneckiego w Krakow
Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku.